

Joanna DĄBROWSKA

Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek – pierwsza na ziemiach polskich organizacja kobieca

Trzeciego stycznia 1831 roku na łamach warszawskiej prasy pojawił się komunikat: „Utworzył się w Warszawie związek dobroczynności patriotycznej po domach; składa się z obywaterek, które się mają przykładać do umundurowania ubogich ochotników, zapomagać idących walczyć rycerzy w białiznę, szarpie itp., później mieć staranie o znanych sobie żonach i dzieciach pozostałych rycerzy, doglądać chorych i ranionych. Prócz robót, składka miesięczna zł 6⁷”.

Oficjalnie organizacja rozpoczęła pracę z pierwszym dniem nowego roku i przybrała nazwę Związku Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek. Jej inicjatorki: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Katarzyna Sowińska, Anna Suchodolska, Aleksandra Tarczevska i Amelia Wulfers już wcześniej spotykały się na dyskusjach i skubaniu szarpi². Pomysł powołania specjalnego Towarzystwa pojawił się w grudniu 1830 roku. Przedstawiła go Amelia Wulfers na spotkaniu w domu Klementyny Hoffmanowej w dniu 21 grudnia 1830 roku³. Za wzór organizacyjny powstającej instytucji posłużyły patriotyczne kółka kobiece (tak zwane *Frauenverein*) działające na terenie Prus podczas wojen napoleońskich. Źródłem inspiracji były też nagłośnione przez prasę inicjatywy kobiet na prowincji: zbiórka kosztowności i pieniędzy zorganizowana przez damy w Pułtusku⁴ oraz wystąpienie żony posła staszowskiego, która „wydała odezwę do obywaterek, aby rozmaitymi dary wspierały ojczyznę”⁵.

Napisaniem odezwy i statutu, określającymi cele i zadania organizacji, zajęła się jej przewodnicząca – Klementyna Hoffmanowa⁶. Ustawa Związku głosiła: „Chcąc, ile

¹ „Dziennik Powszechny Krajowy” 1831, nr 2 (w cytowanym komunikacie została zachowana oryginalna pisownia). Podobną informację zamieściły w tych dniach też inne dzienniki warszawskie: „Kurier Warszawski” 1831, nr 2; „Gazeta Warszawska” 1831, nr 3; „Gazeta Polska” 1831, nr 5, a poza Królestwem: „Gazeta Lwowska” 1831, nr 11.

² Ślad tych zebrań znajdujemy np. w notatce z „Kuriera Warszawskiego”: „Obywatelki Warszawy (...) pozawiazywały między sobą różne patriotyczne kluby, z których najlicniejszy zajmuje się skubaniem szarpi i zebraniem płótna (...), co wieczór zgromadzają się u jednej ze swych koleżanek” – „Kurier Warszawski” 1830, nr 341.

³ Zob.: A. Kraushar, *Generalowa Sowińska i Klementyna Hoffmanowa w czasach powstania listopadowego i po kapitulacji Warszawy*, Lwów 1917, s. 10. Autor opiera się na nieistniejących obecnie materiałach Biblioteki Ordynacji Krasieńskich – oryginalny zeszyt przychodów i rozchodów Związku z opisaną na karcie wstępnej historią jego powstania, protokoły zebrań od października 1831 roku.

⁴ Zob.: „Dziennik Powszechny Krajowy” 1830, nr 343.

⁵ „Kurier Polski” 1830, nr 373.

⁶ Szerzej nt. działalności Klementyny Hoffmanowej w Związku Dobroczynności Patriotycz-

możności jest naszej, czynić spółrodakom dobrego, pomagać im i ulgę przynosić, w tak ważnych i trudnych okolicznościach my, pięć opiekunek, stanowimy Związek Dobroczynności Patriotycznej, do którego – gdy się trafią – i więcej przybrać pań zamierzamy. Celem tego związku jest jednoczyć wszystkie usiłowania w tym celu, żeby czynić jak najwięcej dobrego tym osobom, które nieuchronne wypadki chwalebnej Rewolucji naszej stawily lub stawiają w potrzebie bądź wsparcia, bądź opieki. To dobre będzie udzielane w sposób, jaki okoliczności podadzą, i dołożyć się do umundurowania uboższego ochotnika, zapomagać idących do walki rycerzy w koszule, skarpetki i inną bieliznę, w szarpię, bandaże, kompresy itp. rzeczy; później mieć bliższe staranie o znanych sobie żonach i dzieciach pozostałych żołnierzy, obdarzać szpitale, doglądać chorych, rannych – słowem spełniać wszelkie uczynki miłosierdzia do jakich tylko sposobność się zdarzy. Ponieważ takowe uczynki, do których pieniędzy i starań wiele potrzeba, nie mogłyby przez kilka tych osób dokładnie być spełniane, zamierzamy przybierać do naszego związku jak najwięcej tak zwanych Towarzystek, ażeby zebrać więcej serc ochotczych do czynienia dobrze, a wreszcie więcej stosunków i znajomości. Źródła bowiem główne przychodów Związku będą w składkach miesięcznych, nie mniejszych nad 6 zł, w robotach ręcznych, w loteriach na fanty i w darach, które uda się otrzymać od osób obcych. Największa zaś nadzieja jego powodzenia i rękojmia dobrego, jakie ten związek ma na celu, jest: w gorliwości, jedności, dobrych chęciach, wytrwaniu Opiekunek i dzielnej Towarzystek pomocy”⁷.

W myśl tej ustawy kobiety zrzeszone w Związku miały wspomagać ochotników i zbierać fundusze, w praktyce zajęły się autentyczną służbą po lazaretach, ale nie tylko.... Zgodnie z założeniami: zdobywały umundurowanie, bieliznę, ekwipunek oraz środki opatrunkowe dla ubogich ochotników pragnących walczyć z armią rosyjską, opiekowały się dziećmi i żonami wojskowych⁸, pielęgnowały chorych i rannych w szpitalach. Często też wykonywały inne zadania, o których wzmiankę możemy znaleźć np. we wspomnieniach Benigny Małachowskiej: „Dziś [zapis z 21 lipca 1831 r.], z bandą moich znajomych kobiet, pracowałyśmy kilka godzin przy sypaniu okopów. Różnego stanu widziałyśmy tam osoby, zajęte tą pracą. Bo jakże też ona jest miłą, jak wielkich człowiek doznaje uczuć, myśląc, że te wały, usypane słabą ręką kobiet, potrafią stawić opór groźnemu nieprzyjacielowi”⁹.

nej Warszawianek – zob.: J. E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmancej*, Białystok 2008, s. 213-227.

⁷ Za: D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, Kraków 1973, s. 172-173. Ustawa Związku Dobroczynności patriotycznej po domach została opublikowana 1 stycznia 1831 r. na łamach prasy – zob.: „Merkury. Dziennik Polityczny, Handlowy i Literacki” 1831, nr 15, s. 61.

⁸ Anonimowa autorka artykułu *O Towarzystwie dobroczynności kobiet w Warszawie* w „Pamiętniku Emigracji” wspominała: „Przez dwa miesiące byłam świadkiem tej nad wszelkie wyobrażenie okropnej nędzy. Nie do jednej osoby przychodziłam z funduszem od związku, nieraz widziałam jak osieroczone dziecko umierające z głodu i zimna nieszczęśliwa matka trzymała na kolanach; nie jedną chorą, opuszczoną, biedną wdowę znalazłam w łóżku; osierociałe dzieci, niemowlęta nawet wychowywane były kosztem naszego związku” – „Pamiętnik Emigracji”, Paryż 1832-1833, cz. II, z. 2, s. 1.

⁹ *Generałowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830-1870*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów 1919, R. XLVII, t. XLV, z. I, s. 113.

Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek miał strukturę hierarchiczną. Kierowała nim opiekunka naczelną, a tzw. opiekunki czynne stanowiły wraz z nią rodzaj zarządu. Kategorię zwykłych członkiń tworzyły towarzyszki zwane też siostrami. Z pamiętników Benigny Małachowskiej wynika, że uzyskanie tytułu opiekunki czynnej związane było z osobistym zaangażowaniem w pracę Związku i dokonywało się przez kooptację. „Byłam na naszej sesji, kontenci byli ze mnie – w nagrodę posunęli mnie na stopień opiekunki. Chciałam zostać, tak jak dotąd, siostrą tylko, ale nie pozwolono na to” – czytamy we wspomnieniach Małachowskiej¹⁰.

Do obowiązków wszystkich pań, niezależnie od pełnionej funkcji, oprócz płacenia miesięcznej składki, należała praca na rzecz Związku oraz pomnażanie jego funduszków przez zbieranie darów pieniężnych i rzeczowych¹¹. W tym celu każda z nich prowadziła księgę ofiarodawców, gdzie dokonywane były adnotacje darowizn na rzecz Związku. Zgodnie z ustawą każda opiekunka miała „moc przyjmowania wszelkich darów (...) z tym jednak warunkiem, ażeby osoba dająca sama dar swój w jej książkę wpisała”¹². Poza tym ustawa zobowiązywała członkinie do uczestnictwa w cotygodniowych posiedzeniach, na których opiekunki czynne zdawały kolejno sprawozdania z działalności (przedstawały tzw. raporty tygodniowe)¹³, składały zebrane ofiary oraz „na powiększenie funduszków” własne rękodzieła (roboty ręczne, rysunki, malowidła)¹⁴, a następnie przedstawiały potrzeby swoich podopiecznych oraz nowe projekty i propozycje. Po naradzie i dyskusji każda z obecnych otrzymywała ustaloną ilość pieniędzy i darów do rozdysponowania między potrzebujących (do zatwierdzenia każdej zapomogi potrzeba było przynajmniej czterech głosów). W nagłych wypadkach opiekunki mogły samodzielnie rozporządzać pewną sumą pieniędzy – do wysokości własnej składki miesięcznej. Z każdego spotkania spisywano protokół, zaznaczano w nim wykonane prace, nowe rozporządzenia i przydział prac na kolejny tydzień. Mimo iż w posiedzeniach brały udział tylko opiekunki czynne, ich codzienne zajęcia wspomagały towarzyszki. Mogły też i one przedstawiać znane sobie osoby, czy rodziny potrzebujące wsparcia. I opiekunki, i towarzyszki zajmowały się: sprzedażą biletów na urządzone przez Związek loterie fantowe, szyciem bielizny, sztandarów i chorągiewek, przygotowywaniem

¹⁰ Ibidem, s. 98.

¹¹ Zob.: „Pamiętnik Emigracji”, Paryż 1832-1833, cz. II, z. 2, s. 1-2. Członkinie Związku apelowaly do kobiet polskich, aby oddawały klejnoty na skarb narodowy. Jedną z pierwszych ofiarodawczyń była Klaudyna Potocka. Entuzjazm jednak był tak powszechny, że istotnie napływało wiele często wręcz wzruszających darów. I tak na przykład obok „pierścienia złotego z antykiem”, złożonego na rzecz skarbu narodowego przez Julię Wierżbołowiczową, „dukatów ślubnych”, obrączek, kolczyków, złotych medali, srebrnych łyżek – nie mówiąc już o gotowiznie – spotykamy tak zadziwiające przedmioty, jak piłki bilardowe, pudełka z farbami, nuty tańców polskich, „zameczki srebrne do podwiązek”, sztuczki tiulu i tasiemek, sztambuchy, imbryki, złote kluczyki, „prześliczny pokrowiec na krzesło własnej roboty”, skarpetki, „niższego ubioru własnej roboty par trzy”, atlasowe trzewiki, „dwie poduszki pierzmem napchane”, watowaną koldrę, „serce na wstążce morowej”, igielniczki, „flakonik na łańcuszku z perełek”, „bransoletkę czarną z masy pachnącej”, a nawet słoiki konfitur i „krążki bulionu”.

¹² *Ustawa Związku Dobroczynności patriotycznej po domach*, „Merkury. Dziennik Polityczny, Handlowy i Literacki” 1831, nr 15, s. 61.

¹³ „Każda z Opiekunek zdawała sprawę z czynności swoich i z poleceń odebranych” – „Pamiętnik Emigracji” Paryż 1832-1833, cz. II, z. 2, s. 1.

¹⁴ Zob.: ibidem.

kokard narodowych, opieką nad żołnierzami stacjonującymi w obozach wojskowych, systematycznym dostarczaniem szarpi, bandaży, opatrunków do lazaretów.

Zebrań i wszystkim poczynaniom zrzeszonych warszawianek przewodniczyła opiekunka naczelna. Czuwając nad całością finansów prowadziła zbiorczą księgę przychodów i rozchodów¹⁵. Zgodnie ze statutem, główny skład darów i ofiar mieścił się w jej mieszkaniu.

W krótkim czasie Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek rozwinął prężną działalność na terenie stolicy¹⁶, mobilizując do pomocy coraz więcej obywaterek Warszawy. Liczbę jego członkiń J. Straszewicz szacuje na około 400, w tym prawdopodobnie 12 opiekunek czynnych¹⁷. Już pod tekstem statutu, obok podpisów pięciu założycielek, dopisane zostały nazwiska kolejnych dziewięciu osób wraz z adnotacją: „stosownie do Ustawy naszej, która pozwala więcej Opiekunek przybierać, zapisują się tu te, które – przejęte gorliwą chęcią czynienia dobrze – zapragnęły należeć do naszego grona”¹⁸. Były to: Barbara Mile, Balbina Turska, Antonina Ośmiałowska, Józefa Ostrowska, Julia Muchnowska, Józefa Ragoczy, Ewa Łabęcka, Benigna Małachowska i Aleksandra Orsetti.

Związek Dobroczynności podejmował współpracę z innymi instytucjami o podobnym charakterze, m.in. z Warszawskim Towarzystwem Dobroczynności i z Komitetem opiekującym się rodzinami wojskowych senatora F. Nakwaskiego¹⁹. Już na pierwszej liście kwestarek Komitetu senatora F. Nakwaskiego można znaleźć nazwiska trzech założycielek Związku: Klementyny Hoffmanowej, Aleksandry Tarczewskiej i Amelii Wulfersowej²⁰.

Znaczącą cezurą w działalności organizacji było rozpoczęcie działań wojennych i napływ pierwszych rannych do stolicy. Podstawowym zadaniem stała się wówczas praca w lazaretach i pomoc w ich wszechstronnym zaopatrzeniu. O powadze, z jaką traktowano tę działalność, świadczy przyjęcie nazwy Towarzystwa Opieki Rannych. Wcześniejsze formy pracy nie ustały jednak, były kontynuowane jeszcze po upadku

¹⁵ W zbiorach biblioteki Ordynacji Krasieńskich znajdowała się „księga ofiar” (zob. przypis 3), wypełniana najpierw ręką Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, później generałowej Sowińskiej. Na szarym grubym papierze widniały dwie rubryki: przychodów i rozchodów. W pierwszej zapisywano nazwiska pań, w drugiej: osoby, którym udzielono pomocy, i sprawy, które zostały załatwione. Ale warto w tym miejscu nadmienić, iż „Wykaz Ogólny Zbiorów Wydatków i Stanu Związku” zachował się w rękopisie – zob.: *Korespondencja z lat 1826-1846 oraz różne notaty Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, rkps PAN Kraków, sygn. 121, cz. III, k. 1-2

¹⁶ Cytowana obszernie przez A. Kraushara księga przychodów i rozchodów Związku pozwala zorientować się w rozmiarach tej działalności, ukazując jednocześnie wielość i różnorodność istniejących potrzeb – zob.: A. Kraushar, *Generałowa Sowińska...*, op. cit., s. 2, 13-15

¹⁷ Status opiekunki miały m.in. dwie słynne Wielkopolanki: Klaudyna Potocka i Emilia Szańcicka, które poświęciły się pracy w lazaretach. W sprawozdaniach cytowanych przez A. Kraushara są też nazwiska: Kornelii Paszkowskiej i Katarzyny Lewockiej – zob.: J. Straszewicz, *Les Polonais et les Polonaises de la Révolution du 29 novembre 1830, Paryż 1832*, [w:] *Papiery emigrantów, rkps Biblioteka Polska w Paryżu*, sygn. 468/6, k. 88-89.

¹⁸ D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, op. cit., s. 173.

¹⁹ Zob.: A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998, s. 162-163.

²⁰ Zdaje się, że wiele warszawianek działało jednocześnie w obu tych organizacjach, np. generałowa Benigna Małachowska.

powstania. Prawdopodobnie wśród członkiń nastąpiła częściowa specjalizacja: niektóre poświęciły się zupełnie pielęgnowaniu rannych, inne – pracy charytatywnej bądź zbieraniu funduszy, jeszcze inne, jak Hoffmanowa, Sowińska czy Małachowska, były zaangażowane na wszystkich tych polach²¹.

Osoby korzystające ze wsparcia Związku można podzielić na kilka grup. Pierwszą stanowili ubodzy ochotnicy, którym należało pomóc w wyekwipowaniu się, a niekiedy zapewnić utrzymanie w Warszawie i pieniądze na drogę²². Do grupy tej należeli także rekonwalescenci²³, żołnierze z różnych przyczyn potrzebujący wsparcia²⁴, lekarze i kapelani wojskowi²⁵ oraz ochotnicy cudzoziemscy²⁶. Związek pomagał oddziałom zaopatrzyć się w chorągiewki ułańskie i flanelę „na pasy od cholery”. Kolejną kategorię potrzebujących tworzyli chorzy i ranni w lazaretach warszawskich. Niezależnie od pracy samarytańskiej członkinie Związku troszczyły się o zaopatrzenie szpitali wojskowych w środki opatrunkowe i żywność. Następną grupą to rodziny wojskowych znajdujące się często w dramatycznej sytuacji materialnej²⁷.

²¹ Opisy trudów ich pracy znajdujemy np. we wspomnieniach o Benigidzie Małachowskiej: „Rozpoczyna nową służbę, stokroć cięższą niżli zbieranie fantów. Z trzema towarzyszkami podaje petycję do Rządu Narodowego. Mężne kobiety chcą objąć dozór nad lazaretami wojskowymi. Rząd skłania się do ich prośby. Oddają pod opiekę Małachowskiej lazaret w szkole aplikacyjnej. Ona wymawia się od tego. Ów lazaret przeznaczony wyłącznie dla oficerów, tam niezabraknie starań i opieki. Woli służyć prostym żołnierzom – powierzono jej sale rezerwowe. Spieszy na stanowisko. Warszawianki skore do ofiar, przybiegają z zapalem, gotowe podzielać z nią trudy. Jenerałowa dyryguje służbą. Jedne z pomiędzy towarzyszek przeznacza do kuchni, drugim oddaje pod dozór chorych, inne stawia u drzwi, aby powstrzymywać tłumy cisnące się do sali. Sama czuwa pilnie nad wszystkim. Widać ją w każdym miejscu. Służba ta z jednej strony pocieszająca: miło patrzeć na tę niesłychaną hojność zacnych rodzin warszawskich. Do kuchni znoszą bez ustanku wielkie kotły rosółu, ogromne pieczenie i wyborne potrawy, słoje kompotów i konfitur; z drugiej strony serce się wzdryga od jęku chorych, których wnoszą na tragach. (...) Nadszedł dzień pamiętnej bitwy w olszynie Grochowskiej [25. II. 1831 r.]. W lazarecie zamęt niesłychany. (...) Straszny, okropny dzień! tyle ofiar... znoszą rannych i ciągle znoszą! co krok to lont lub dział głuszy jęk nieszczęśliwych. Kilkunastu mamy chirurgów, dwóch doktorów z miasta a wydołać nie mogą. Pomagamy im! rzną ciała ludzkie, po krwi broczyć potrzeba. Przyjaciele, znajomi – siostra, błagają, abym oderwała oczy od tego bolesnego widoku. Dziś wszystko już na dobre ucieka z Warszawy” – S. Duchnińska, *Wspomnienia z życia jenerałowej Małachowskiej*, Sambor 1896, s. 34-35.

²² Świadczą o tym zapisy: „podchorążemu na wyekwipowanie się”, „za stół akademików i galicjanów”, czyli wyżywienie studentów i ochotników z Galicji, „na umundurowanie zanego młodziana”, „akademikom partyzantom na drogę”, „strzelcom idącym na partyzantkę” itp. Ślady działalności Związku – potwierdzenie akcji charytatywnych przytaczam za: A. Kraushar, *Polki twórcze czasów nowszych*, Warszawa 1929, s. 115-127, 137-141, 160-166

²³ Np. zapis: „walecznemu żołnierzowi wracającemu do obozu”, „Wołyńiakowi wychodzącemu z choroby” – zob.: ibidem.

²⁴ Np. zapis: „żołnierzowi pod którym konia ubito”, „żołnierzowi okradzionemu” – zob. ibidem.

²⁵ Np. zapisy: „gorliwemu lekarzowi Czyżowi na aptekę i umundurowanie”, „kapelanowi idącemu do Dwernickiego”, „dwom wojskowym lekarzom” – zob. ibidem.

²⁶ Np. zapisy: „wydatek na oficera rosyjskiego, który do naszego wojska przeszedł”, „młodemu Maurokordato”, „młodemu Węgrowi, który nas broni” – zob. ibidem.

²⁷ Jak „biedna żołnierka w połogu”, „porucznik, któremu żona przy piątym dziecięciu zmarła” (tu stała zapomoga na wynagrodzenie dla mamki), „matka majora”, „żona oficera, bardzo uboga i pocziwa, matka kilkorga dzieci”, „kapitanowa wdowa, matka czworga drobnych dzieci, bez żadnego sposobu, tzn. bez środków utrzymania, a nawet bez nadziei znacznej pensji, bo mąż umarł w obozie na cholere, nie na polu bitwy” itp. – zob.: ibidem.

Skromne zapomogi Związku nie mogły sprostać stale rosnącym potrzebom, zapewniały jednak wielu rodzinom konieczne minimum środków do życia. W niektórych wypadkach moralny wymiar udzielanej pomocy przekraczał zresztą znacznie jej wartość materialną²⁸. Ostatni rodzaj podopiecznych Związku stanowiły osoby, które z różnych przyczyn utraciły dotychczasowe podstawy egzystencji²⁹.

Przyjęty system pracy wymagał od wszystkich członkiń Związku dużej aktywności i inicjatywy. Podopieczni niekiedy zgłaszali się sami, często jednak opiekunki i towarzyski na własną rękę poszukiwały osób potrzebujących lub przeprowadzały „wizję lokalną” u rodzin, których nazwiska im wskazano³⁰. Wysokość stałych zasiłków miesięcznych wypłacanych rodzinom wojskowych lub „nieszczęśliwym przez rewolucję” wahała się od 15 do 40 zł, a osoby korzystające z nich nazywano pensjonariuszami³¹. Chociaż Związek działał głównie na terenie stolicy, jego zapomogi docierały często i poza Warszawę, na przykład na Kielecczynę³², bo prowadzone działania wspierały „opiekunki-korespondentki”³³.

²⁸ Co potwierdzają np. zapisy: „matce dla jedynaka żołnierza na trumnę”, „biednej matce poległego oficera” – zob. *ibidem*.

²⁹ Stałe zasiłki otrzymywali na przykład: „pani Moszyńska ślepa, zubożała przez rewolucję, która dobrodziejów utraciła”, „stary metr od muzyki, bardzo poczciwy, zupełnie pozbawiony lekcji, a zatem i chleba”, „Franciszka Szydłowska, stara i niedołączna, której męża zabito w nocy 29 listopada”, „90-letnia kobieta, która z dobroczynności pobierała pensję, a teraz jej odebrano”, „pani Oleszczyńska, zniszczona zupełnie w Kazimierzu, dziś ciężarem synowi ubogiemu będąca”, „Arczyński, ofiara rewolucji i cholery” itp. Związek udzielał też często doraźnego wsparcia: „kobiecie wiejskiej, zniszczonej przez wojnę”, „biednej kobiecie, zniszczonej na Pradze”, „Klimaszewskiemu bez ręki”, a także Komitetowi wsparcia włościan. Zob.: *ibidem*.

³⁰ B. Małachowska wspominała w swoim dzienniku jedną z takich sytuacji: „Dziś rano [zapis z 9 marca 1831 r.] dowiedziałam się, że jest bardzo biedna niejaka pani L., żona podpułkownika w czynnej armii. Długo chodziłam, zanim znalazłam jej mieszkanie, bo mieszkała tam pod cudzym nazwiskiem, dla długów, które ją ciążyły. Na koniec, gdzieś w Starym Mieście, powiedziano mi, mieszka kobieta chora od kilku tygodni i dziatki jej także; powiedziała mi to staruszka, która ciastka Gebłowskie po wszystkich domach do sprzedania roznosi. – «Prowadź mnie tam, moja dobra kobieto, może to nie ta, której szukam, ale zawsze nieszczęśliwa, kiedy chora». Ciemne i złe bardzo schody aż do trzeciego piętra pod strych, gdzie mieszkała; prawie niepodobna dostać się było – nic to jednak jeszcze w porównaniu złego mieszkania. Zapukałam do drzwi, nikt się nie odezwał – weszłam tam przecież. Boże, co za widok! Matka i troje dzieciaków złożone chorobą – małeńkie konało w kołysce; poznaję tę nieszczęśliwą – była to ta sama, której szukałam. Pojmie każden, jakie wrażenie dla nas obydwóch” – *Generalowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki*, op. cit., s. 98. Dwa dni później (11 marca 1831 r.) Małachowska mogła zanotować: „Stan pani L. zupełnie się polepszył, dziecko uratowane – na żadnych potrzebach nie zbywa” – *ibidem*.

³¹ Zob.: A. Kraushar, *Polki twórcze czasów nowszych*, op. cit., s. 137.

³² 1 lipca 1831 r. Klementyna Hoffmanowa ogłosiła w „Kurierze Polskim”, że „Związek Dobroczynności Warszawianek, dowiedziawszy się o gorliwości i pełnym ludzkości sercu W. Pana Burmistrza Opatowa Randerat, ośmiela się przesłać na jego ręce 250 zł, z prośbą aby 200 zł użył na zapłacenie w aptece lekarstw dla ubogich lub na jakie inne ich wsparcie, a 50 zł ofiarował chirurgowi Marmurek” – „Kurier Polski” 1831, nr 553. W tym samym miesiącu Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wyraziła publiczne podziękowanie Związkowi i jego naczelnicze za zebranie 250 zł „dla mieszkańców Opatowa cholerą dotkniętych” i 200 zł „w podobnym celu dla miasta Chęciny” – „Zjednoczenie” 1831, nr 16; „Kurier Warszawski” 1831, nr 191.

³³ Były to: Konstancja Wodzińska z Kutnowskiego i Leonora Wodzicka z Krakowa – zob.: A. Kraushar, *Generalowa Sowińska...*, op. cit., s. 11; D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, op. cit., s. 173.

Pozyskiwanie środków na wszystkie szczytne cele odbywało się różnymi sposobami. Na przykład dużym powodzeniem cieszyły się systematycznie organizowane loterie³⁴. Do największych spośród nich należała loteria zorganizowana na rzecz „włościan przez wojnę podupadłych”. Główną wygraną stanowiła chińska szkatułka z kości słoniowej ofiarowana na ręce opiekunki Barbary Mile przez jednego z obywateli Warszawy. 26 lipca 1831 roku w sali Banku Polskiego po rozprowadzeniu 1000 biletów w cenie 2 zł odbyło się publiczne losowanie³⁵. Dochód z niego został przekazany senatorowi F. Nakwaskiemu, prezesowi Komitetu wsparcia zniszczonych kłeskami wojny mieszkańców Polski³⁶.

Dla zdobycia funduszy zrzeszone panie wykorzystywały również szeroko znajomości rodzinne i sąsiedzkie. Niektóre towarzyszkisy nawet „opodatkowywały” członków swoich rodzin grających w karty³⁷ – zapewne naśladując przykład K. Hoffmanowej, która jeszcze przed powstaniem wprowadziła w swoim salonie zwyczaj wrzucania drobnego datku do puszek za każde użycie obcojęzycznego zwrotu. Podobną drogą, tzn. poprzez znajomości rodzinne i sąsiedzkie, odbywała się rekrutacja nowych członkiń³⁸.

Ogółem przychody Związku Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek w okresie od stycznia do października 1831 roku wyniosły ok. 40 000 zł w gotówce oraz dwukrotnie więcej w darach rzeczowych (bielizna, odzież, szarpie, bandaże itp.)³⁹. Wysokość wydatków była niemal równa sumie dochodów: 10 października

³⁴ Anonimowa autorka artykułu w „Pamiętniku Emigracji” pisała, że sprzedaż biletów „często i z łatwością powtarzana, niemałe przynosiła korzyści” – *O Towarzystwie dobroczynności kobiet w Warszawie*, „Pamiętnik Emigracji”, Paryż 1832-1833, cz. II, z. 2, s. 1. Opinię taką potwierdzały też B. Małachowska czy Klementyna z Tańskich Hoffmanowa: „loteria fantów powiodła się i wszystko, co materialny byt stanowi, idzie dobrze”, „loteria fantowa odbyła się dobrze, wielu pomoc otrzymało” – *Generalowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki*, op. cit., s. 99, s. 193. Naczelniczka Związku pisała: „wczora u mnie odbyła się wielka loterya na rzecz lazaretów; miałam dużo kłopotu ale razem i radości, że niemało pieniędzy do kasy wpłynęło. Kobiet było co niemiara...” – K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, [w:] *Pisma pośmiertne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. I, Berlin 1849, s. 201.

³⁵ Bilety były sprzedawane przy ul. Krakowskie Przedmieście u Wimmera i przy ul. Senatorskiej u towarzyszkisy Związku Marii Lange, u której nabywcy mogli również oglądać szkatułkę – zob.: „Kurier Warszawski” 1831, nr 136.

³⁶ Zob.: „Kurier Warszawski” 1831, nr 198; „Kurier Polski” 1831, nr 580.

³⁷ Zob.: A. Kraushar, *Generalowa Sowińska...*, op. cit., s. 13.

³⁸ Przynależność do Związku była „chlubą na rzecz narodu”, dlatego też często światłe i ofiarne kobiety same ubiegały się o przyjęcie w poczet członków. W *Pamiętnikach* Benigny Małachowskiej pod datą 14 lutego 1831 r. czytamy: „Dziś do dwóch zapisałam się towarzystw na składanie i zbieranie składek i fantów; fundusz z tego ma być na utrzymanie sierót i wdów, po zabitych w boju, zabranych w niewolę, słowem wszystkich, ktokolwiek ucierpi, poświęcając się w powstaniu rewolucyjnym. – Posiedzenia nasze co tydzień mają miejsce w mieszkaniu Pani z Tańskich Hoffman; poznałam dziś tę miłą nam autorkę. Na drugie podałyśmy do Rządu Narodowego prośbę, aby nam wolno było dozorować lazaretów i wszelkie tam dokonywać usługi. Prawdziwa pociecha, kiedy można czemkolwiek być użyteczną” – *Generalowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830-1870*, op. cit., s. 15.

³⁹ Taką sumę podaje J. Straszewicz (idem, *Les Polonais...*, op. cit., k. 89), a za nim F. Boberska (idem, *O Polkach, które się szczególnie zasłużyły Ojczyźnie w powstaniu listopadowym*, Rapperswil 1882, s. 20) i M. Złоторzycka (idem, *Warsztat pracy społecznej kobiet w 1831 roku*, „Kobieta Współczesna” 1931, R. V, nr 6, s. 4). Wydawca pamiętników Hoffmanowej zaniża ją do 28 000 zł. W przypi-

1831 roku pozostawało w kasie 688 zł 11 gr⁴⁰. Dla porównania można przypomnieć, że roczne wydatki Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie przed powstaniem wynosiły ok. 84 000 zł, przy czym większa ich część (blisko 70%) pokrywana była z przyznanego Towarzystwu procentu od biletów teatralnych, z kar sądowych, z „hojności monarchy”, wreszcie z dochodu od posiadanego majątku⁴¹.

Działalność Związku – tak prężna i prowadzona na tak szeroką skalę – była możliwa dzięki ogromnemu zaangażowaniu i ofiarności poszczególnych opiekunek i towarzyszek oraz stałemu napływowi nowych członkiń (opiekunki uprawnione były do przyjmowania do Związku nieograniczonej liczby towarzyszek). Do sprawnego funkcjonowania Związku przyczyniły się też podkreślane przez wszystkich talenty organizacyjne Opiekunki Naczelnej, a także jej autorytet, jakim cieszyła się od dawna w całym środowisku warszawskim⁴². Dzięki tej działalności przechował się w późniejszej historiografii wizerunek Hoffmanowej jako wzorowej Polki-obywatelki. Jak mówił Aleksander Kraushar: „wyróżniała się pani Klementyna niepospolitym umysłem i dążnościami, skierowanymi ku podniesieniu poziomu duchowego, oraz misji patriotycznej i społecznej kobiety polskiej, do wyżyn ofiarności, do poświęceń dla dobra współziomków”⁴³.

Świadectwem głębokości umysłu Hoffmanowej i jej trzeźwego poglądu na sprawy krajowe w burzliwej epoce naszych dziejów są myśli zanotowane w pamiętniku. Dużo uwagi poświęciła aktywna opiekunka refleksjom nad wynikiem walk, poczynając od bitwy grochowskiej. Opowiedziała o nastrojach w lazaretach, postawie żołnierzy, ich bohaterstwie, omówiła troskliwość i ofiarność ludu warszawskiego, a zwłaszcza kobiet w urządzaniu i zaopatrywaniu szpitali, ich opiekę nad rannymi, podkreśliła poświęcenie Emilii Szczanieckiej z Poznańskiego. Z uwagą śledziła politykę władz powstańczych i z głębokim przemyśleniem, zupełnie trzeźwo skomentowała bieg wydarzeń i postanowień, np. 10 czerwca 1831 roku po odnotowaniu dyskusji w sejmie nad zmianą rządu wyciągnęła wniosek: „Wypędźmy pierwey Dybicza chociażby za

sie na s. 176 znajdujemy adekwatną adnotację (K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, op. cit., t. I, s. 176). Podobnie też podaje P. Chmielowski (idem, *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny*, Petersburg 1899, s. 13).

⁴⁰ Zob.: Korespondencja z lat 1826-1846 oraz różne notaty Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, rkps PAN Kraków, sygn. 121, cz. III, k. l.

⁴¹ Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827, s. 118-119.

⁴² Zaprzyjaźniony z Hoffmanami doktor Karol Kaczkowski w następujący sposób charakteryzował panią Klementynę: „Najmilszym ujęciem, prostotą i uprzejmością zyskiwała sobie serca wszystkich (...). Kochano, uwielbiano i szanowano ją ogólnie. Najzłośliwszy język nie dotknął jej nigdy obraźliwym słowem. Roztaczała wokoło siebie pewien urok, nie piękności, dowcipu i salonowej wyższości, ale moralnego gruntu, poczciwości i głęboko patriotycznego uczucia” – K. Kaczkowski, *Wspomnienia z papierów pozostałych po s.p. Karolu Kaczkowskim, generał sztab-lekarzu wojsk polskich*, Lwów 1876, s. 159.

⁴³ W 1917 r. A. Kraushar pisał o Hoffmanowej: „Postać kobiety-anioła, postać niewiasty-obywatelki, górującej umysłem i sercem wśród inteligencji warszawskiej nie tylko czasów ubiegłych, lecz nawet czasów obecnych (...) na każdym stanowisku wyróżniała się (...) niepospolitym umysłem i dążnościami skierowanymi ku podniesieniu poziomu duchowego i misji patriotycznej i społecznej kobiety polskiej do wyżyn ofiarności, do poświęceń dla dobra spółziomków” – A. Kraushar, *Generałowa Sowińska...*, op. cit., s. 6, idem, *Polki twórcze czasów nowszych*, op. cit., s. 123-124.

Bug tylko, a potem zmieniamy. Teraz całą duszą, myślą, sercem trzeba być w obozie, o potrzebach wojska myśleć i bić nieprzyjaciela kto może⁴⁴. Z notatek pośpiesznie zapisywanych widać głębokie zainteresowanie bieżącymi wynikami powstania. Znaleźć w nich można nastroje i reakcje warszawskiej społeczności. Zwłaszcza wiele jest wynurzeń z dni sierpniowych i wrześniowych. Hoffmanowa prowadziła dokładną dokumentację całej akcji Towarzystwa, jednakże szersze opisy wykonywanych prac znajdujemy dopiero od marca 1831 roku. Znana autorka poświęciła się pracy charytatywnej: organizowaniu szpitali, niesieniu pomocy rodzinom często w bardzo skomplikowanych sytuacjach, wspomaganiu oddziałów w odzież i żywność, ale też jako główna postać Związku Dobroczynności skierowała swoje działania na gromadzenie funduszy od ofiarodawców i urządzanie różnych form zbiórek pieniędzy. W październiku 1831 roku musiała jednak tę działalność przerwać i wyjechać do Drezna⁴⁵. Dlatego w składzie Związku zaszła ważna zmiana – nową Naczelną Opiekunką obrona została „wdowa po generale poległym pod Wołą” – także kobieta wielkiego serca i charakteru – Katarzyna Sowińska. „Osoba ta znana z najpiękniejszych przymiotów duszy, bez względu na okoliczności całym sercem poświęciła się swoim obowiązkom⁴⁶”.

Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek był najbardziej śmiałą i nowatorską inicjatywą kobiet w okresie powstania listopadowego, był – co szczególnie należy podkreślić – pierwszą na ziemiach polskich organizacją czysto kobiecą. W czasach, gdy większość ówczesnych dam to stworzenia „lekkomyślne, rozba-wione, szczebiocące – oczywiście po francusku – których treścią życia strój, taniec i jak pianka lekka rozmowa towarzyska, lub co najwyżej jeszcze karjera męża, syna, córki czy też własna, kobiety o twarzyczkach gładkich i ślicznych jak laleczki, ale i o głowach i sercach pustych jak u lalek⁴⁷”, znalazło się grono świątłych i ofiarnych niewiast. Były to prawdziwe obywatelki, które potwierdzały czynem, że „są córkami kraju, w którym żyją, że w sercach ich gorzej święty znicz narodowych uczuć⁴⁸”.

Związek Dobroczynności był samodzielną organizacją o patriotyczno-charytatywnym charakterze. W jego działalności należy właśnie podkreślić ścisłe połączenie dwóch elementów: filantropii i patriotyzmu, co zostało zaznaczone już w samej

⁴⁴ K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, op. cit., t. I, s. 180.

⁴⁵ Jeszcze w lipcu jej mąż udał się w misji rządowej do Frankfurtu nad Menem w związku ze staraniami o pożyczkę dla Banku Polskiego. Nie mógł już powrócić do kraju. Aby być razem z nim, Klementyna Hoffmanowa opuściła Warszawę. Po wyjeździe nie przerwała jednak działalności, nadal utrzymywała kontakt ze swoimi współtowarzyszkami. W jednym z protokołów z posiedzeń Związku czytamy: „czuciem i myślą, choć w oddaleniu, nie chce zostać nieczynną w dążności naszej do ulżenia nędzy, nas otaczającej, dla otarcia choć kilku łez; nie przestaje na składaniu ciągłym składki swojej miesięcznej, lecz nadto, upoważniła nas do sprzedawania niektórych dzieł swoich, za cenę wyższą, niż jest ta, którą się ona kontentuje, a pieniądze, tym sposobem przez nas zarobione, ofiarowała dla kasy Związku”. Zebranie miało miejsce 3 stycznia 1832 roku. W protokole z tego spotkania jest też wzmianka, że „opiekunka Lewocka złożyła zarobek na dziełach opieki Hoffmanowej” – zob.: A. Kraushar, *Polki twórcze czasów nowszych*, op. cit., s. 171-172.

⁴⁶ „Pamiętnik Emigracji” Paryż 1832-1833, cz. II, z. 2, s. 1.

⁴⁷ Z. Schulbaumówna, *Kobieta w powstaniu listopadowym*, „Filomata” 1930, z. 24, s. 355.

⁴⁸ Ibidem, s. 356.

nazwie. Był organizacją o dobrze przemyślanej strukturze i systemie pracy przystosowanym do potrzeb chwili. Skupiał bardzo dużą (jak na te czasy) liczbę członków.

Należy też zauważyć, że działalność Związku nie ustała po kapitulacji Warszawy – w formie półjawnej działał jeszcze przez ponad rok, zanim zlikwidowały go ostatecznie władze rosyjskie⁴⁹. Jak podaje Aleksander Kraushar, Związek prowadził działalność do „czasu, aż, gdy po wykryciu spisku, władze rosyjskie, objąwszy ponownie ster rządów, rozwinęły śledztwo w celu pociągnięcia uczestniczek Komitetu do odpowiedzialności, według praw stanu wojennego”⁵⁰.

■

⁴⁹ Wyjątek z listu anonimowej emigrantki [może Hoffmanowej?]: „Jenerałowej Sowińskiej naczelniczce naszego związku, w rocznicę okropnych dla narodu i dla niej dni 6 i 8 września wręczono zakaz trudnienia się zbieraniem składek naszych miesięcznych, robienia loterii i rozdawania ubogim pieniędzy stąd pochodzących, z oznajmieniem że związek nasz zakazuje się i znosi gdyż bez upoważnienia od rządu istnieje, i dochód rozdawany bywa między wojskowych którzy służyli rządowi rewolucyjnemu. Żądano prócz tego od Sowińskiej wydania rejestrów, co z chęcią uskuteczniła, gdyż rachunki nasze były dowodem dobrego celu naszego, i użytku pieniędzy, których używałyśmy w sposób niemogący zasłużyć na naganę u żadnego na świecie rządu. Nazajutrz przysłał jej wiceprezydent Gerlicz rozkaz na piśmie od jenerała – gubernatora, a przy nim deklaracją do podpisania, że się wyrzeka nazawsze tego wszystkiego czego nam zakazano, poddając się w razie przestępstwa wszystkim karom któreby za to przez zwierzchność były nakazane. Sowińska nieśpieszyła się z podpisaniem tej deklaracji, lecz posłała krótkie tłumaczenie się w języku francuzkim, wystawiające cel związku i jego czynności. Dotąd nic więc niezaszło, ale też i zakazu niecofniono, zaczęłam idzie ustanie składek, a z niemi wszelkiej możliwości złagodzenia wspólnem staraniem nędzy tak upowszechnionej w nieszczęśliwym kraju naszym”. – „Pamiętnik Emigracji” Paryż 1832-1833, cz. II, z. 2, s. 1-2.

⁵⁰ A. Kraushar, *Polki twórcze czasów nowszych*, op. cit., s. 117.